

## Błąd pomiaru.

### O artykule Barbary Engelking *Powiat bielski*

Prace Centrum Badań nad Zagładą Żydów od lat budzą mój podziw i szacunek. Wzbudziły go także ostatnie studia z tomu *Dalej jest noc* o wielkiej staranności i pieczołowitości. Z tym większym zaskoczeniem odebrałam kategorię wnioski sformułowane przez Barbarę Engelking w artykule o Żydach uratowanych w powiecie Bielsk Podlaski. Chodzi o konkluzję: „Linia podziału pomiędzy pomaganiem a wydawaniem przebiega pomiędzy klasami społecznymi. Obraz jest jednoznaczny – wydają chłopci, pomaga szlachta zagrodowa”<sup>1</sup>. W niniejszym tekście chciałabym podzielić się wątpliwościami co do takiego wniosku.

Ich punktem wyjścia są badania etnograficzne dotyczące pamięci o Żydach i Zagładzie, jakie w roku 2007 prowadziłam na Podlasiu hajnowsko-bielskim z grupą studentek i studentów UW i Collegium Civitas<sup>2</sup>. Przywołuję wyniki tych badań, zdając sobie sprawę, że przeprowadzono je kilkadziesiąt lat po wojnie i że ich przedmiotem była pamięć, a nie historia. Uważam jednak, że ujawniają ważne aspekty przeszłości i mogą przyczynić się do korekty wspomnianych wniosków. Badania prowadziliśmy głównie we wsiach z większością prawosławną, choć trafiali się w nich też katolicy, baptyści i świadkowie Jehowy. Większość rozmówców, nauczona doświadczeniem, unikała definitywnych określeń tożsamości, przeważnie poprzestając na etykietce „tutejsi”<sup>3</sup>. Ich stosunek do wspomnianych żydowskich sąsiadów był zdecydowanie lepszy od tego, jaki zarejestrowaliśmy podczas analogicznej ekspedycji na Sandomierszczyźnie<sup>4</sup>. Przejawiało się to zarówno w empatii, z jaką mówiono o ich cierpieniach w trakcie Zagłady, jak i w znacznie

---

<sup>1</sup> B. Engelking *Powiat bielski* (dalej PB), w: *Dalej jest noc*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2018, t. 1, s. 168.

<sup>2</sup> Badania (grant Fundacji Rotschilda pt. *An ethnographic archive and methodical field research on the subject of blood libel myths and the Holocaust in the memory of the Polish hinterland (2007-2009, Podlasie/Hajnowka area and Zamość Land)* zostały objęte m.in. następujące miejscowości: Białowieża, Bielsk Podlaski, Borki, Brańsk, Borysówka, Czeremcha, Czyże, Dubicze Cerkiewne, Guszczewina, Hajnowka, Hołody, Istok, Kapitańszczyzna, Kleszczele, Knorydy, Koszele, Malinniki, Mikłasze, Milejczyce, Narew, Narewka, Nurzec, Nowe Lewkowo, Nowosady, Ochrymy, Orla, Orzeszkowo, Podolany, Rudka, Skupowo, Saki, Stare Lewkowo, Stary Kornin, Skupowo, Suchowolce, Szernie, Toporki, Witowo, Zabłotczyzna, Zabłudów, Zaleszany, Zbucz. Zebrano materiał obejmujący ok. dwieście zarejestrowanych wywiadów, spisanych na ok. tysiącu dwustu stron transkrypcji. Podsumowanie: J. Tokarska-Bakir z zespołem: Anna Zawadzka, Aleksandra Wróblewska, Alicja Plachówna et alii *Raport z badań podlaskich 2007*, „Societas/Communitas”: *Polityki pamięci*, ISNS UW, Warszawa 2009, s. 35-94. Wnioski, które przedstawiam w tym artykule, odnoszą się do całego badanego przez nas terenu, nie tylko do pow. bielskiego.

<sup>3</sup> Przyjęte rozumienie tego terminu, „chłopci nie określający się narodowo”, dotyczy zarówno katolików, jak i prawosławnych.

<sup>4</sup> Jej wyniki zostały opisane m.in. w mojej książce *Legenda o krwi. Antropologia przesądu*, [Wydawnictwo WAB], Warszawa 2008.

mniejszym dystansie etnicznym, wyrażającym się tolerancji dla małżeństw mieszanych<sup>5</sup>. Na Podlasiu hajnowsko-bielskim żydowski sąsiad, zazwyczaj znany z imienia i nazwiska, był „jednym z nas”, a nie intruzem, od którego uwolniła nas Zagłada<sup>6</sup>. Tłumaczyliśmy to sobie podobieństwem pozycji mniejszościowej Żydów i ludności „tutejszej” prawosławnej.

Także po wojnie „tutejsi” byli przedmiotem podobnego prześladowania, jakiego doświadczali Żydzi. W badanych wsiach okres ten wspomniano ze zgrozą, szczególnie zabójstwa Białorusinów przez oddział NZW pod dowództwem Romualda Rajsa ps. „Bury” w styczniu i lutym 1946 roku, m.in. w Zaleszanach. Wiele rodzin straciło wtedy swoich bliskich. Ich samopoczucie trafnie oddaje wypowiedź zanotowana przez Annę Engelking w Gródku na Białostocczyźnie: *„Tyje Palaki pryszli i nam astatniu każuchu zabrali, astatnie palto, wybrali usiu kartoflu. I kazali się wynieść z tej ziemi”*<sup>7</sup>.

W grupie podlaskich rozmówców byli też jednak ludzie o innych poglądach i wyraźnej tożsamości polsko-katolickiej. Ich pamięć, choć zawierała pewien procent nowych elementów, przypominała „sandomierską”. Tym bardziej, że często identyfikowano ich z działaniami tych grup powojennej partyzantki, które po wojnie atakowały Żydów i Białorusinów<sup>8</sup>. W efekcie spektrum tożsamościowe, z jakim obcowaliśmy w terenie, miało znaczną rozpiętość: od „Polak” i „Polak katolik”, przez „Polak prawosławny”, „Polak zamieszkały w Polsce”, „Polak pochodzenia białoruskiego”, „Polak białoruski”, „tutejszy Białorusin”, „Białorusin katolik”, „Białorusin prawosławny”, aż po „Białorusin”<sup>9</sup>.

### ***Szlachta, nie chłopi?***

---

<sup>5</sup> Zob. też P. Buszko, *„Żyd Żydem”. Wizerunek Żyda w kulturze ludowej podlaskich prawosławnych Białorusinów. Miasteczko Orla*, Wydawnictwo Instytutu Slawistyki PAN, Warszawa 2013, szczególnie rozdział *Gitla i Saszka*.

<sup>6</sup> Zob. np. wywiad w Orli z prawosławnym, rocznik 1927: „[transkrypcja s. 6-9] mieszkałem między Żydami tam, spalili się, i tutaj dali nam plac dla ojców, to rodzice jeszcze pobudowali. [...] Ja z Żydami dobrze żyłem, oni rozumny ludzie, to nie nasze takie, durnie, że zaraz bije się [...] oni byli o wiele do przodu od naszych [...] ładni, bardzo ładni”. Wywiad w Nowosadach z prawosławną, rocznik 1929: [19, pytanie badaczek:] Jak pani myśli dlaczego to właśnie Żydów to spotkało [tzn. Zagłada]? – A ja nie wiem. Mama nasza mówiła, że to są bardzo święte ludzie. – [badaczki:] Święci ludzie? – To po prostu są bardzo zasłużone ludzie, Żydzi, że tak pisze w Ewangelii [...] i oni muszą za to tak cierpieć, że ich tyle, tyle zniszczył Niemiec”.

<sup>7</sup> Rozmówca to Białorusin, z rodziny prawosławnej, ur. 1948; wywiad z roku 2003, dzięki uprzejmości Anny Engelking – badania etnograficzne na Grodzieńszczyźnie (grant KBN pt. *Granice w wyobrażeniach i działaniach społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski w przededniu integracji z Unią Europejską*), podsumowane monografią tejże, *Kolchoźnicy. Antropologiczne studium tożsamości wsi białoruskiej przełomu wieku XIX i XXI wieku*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Toruń 2012.

<sup>8</sup> „[951, Hajnówka, rozmówca prawosławny, ur. 1922] – [badaczka:] Tutaj też byli tacy akowcy w okolicy? – Byli, tu ich to bardzo mało. Najwięcej Brańsk, Boćki, Bielsk, no «szlachta» to nazywali. – [badaczka:] Szlachta? – Szlachta. Tych szlachciców synowie, te, te kuzyny, to oni trzymali się, że im życie było dobrze przed wojną dla Polski za Piłsudskiego, jak to my mówili [...] To oni ich zwalczyli. Jedne drugiego. [...] Podpalali domy, rozstrzelali”.

<sup>9</sup> Por. S. Halicki *Mniejszości narodowe i etniczne na Białostocczyźnie*, „Białostocczyzna” 1997 nr 2, s. 104.

Na podstawie materiałów dotyczących wojennych postaw ludności powiatu bielskiego wobec Żydów Barbara Engelking dochodzi do wniosków zgoła przeciwnych niż nasze. Uważa, że lokalny antysemityzm „miał charakter bardziej etnologiczny czy religijny niż gospodarczy czy polityczny”<sup>10</sup>, co – jak pokażę dalej – nie tylko nie jest prawdą w odniesieniu do ludności katolickiej tych okolic, ale także nie pokrywa się z naszymi konkluzjami odnośnie do prawosławnych. Wnioskiem z naszych badań było to, że nawet legenda o krwi, związana z prawosławnym kultem św. Gabriela, nie przyczyniła się do dehumanizacji żydowskich sąsiadów w oczach „tutejszych”. Zaczęliśmy też podejrzewać, że paradoksalnie to właśnie harmonijne współzycie, a nie wrogość otoczenia mogła okazać się zgubna dla niektórych żydowskich sztetłów. Na przykład z Orli, do dziś zwanej „żydowską stolicą”, gdzie Żydów i prawosławnych łączyły szczególnie zażyłe stosunki, przed likwidacją getta nie usiłował zbiec ani jeden Żyd, co skończyło się całkowitą zagładą osady<sup>11</sup>.

W swoim opracowaniu powiatu bielskiego Barbara Engelking zupełnie „tutejszych” – przeoczyła, a wraz z nimi konkluzję Szymona Datnera, że tych „kilkuset Żydów, którzy uratowali się i przetrwali [w województwie białostockim], zawdzięcza to przede wszystkim odwadze, ofiarności i miłosierdziu polskich chłopów”<sup>12</sup>. Policzywszy ocalałych, badaczka wysuwa hipotezę, że najpewniejszą strategią przeżycia w tych stronach było znalezienie przyjaznego przysiółka drobnoszlacheckiego. „Charakterystyczne [...] jest zjawisko wydawania Żydów przez chłopów i pomagania im przez szlachtę okoliczną” – podsumowuje – „różnicowanie stanowe wydaje się kluczowe dla zrozumienia zjawiska pomagania Żydom/wydawania Żydów w powiecie”<sup>13</sup>. Uważa, że przyczyną denuncjacji bywał nawet nie tyle antysemityzm, ile charakterystyczny dla „mentalności chłopskiej” serwilistyczny stosunek do władzy<sup>14</sup>.

Tyle że w tych samych źródłach, na których opiera się Barbara Engelking, można znaleźć przykłady zaprzeczające jej wnioskowi. Bo np. włościański Oleksin<sup>15</sup> na południe od Brańska, gdzie

---

<sup>10</sup> PB, s. 165.

<sup>11</sup> Zob. też PB 31, 118. Zob. też AŻIH 301/1063. Ocalało tylko dwóch rekrutów zmobilizowanych do Armii Czerwonej w roku 1941. Wywiad w Orli, prawosławny, rocznik 1927: „[8] Który [Żyd] był w wojsku w Rosji to te zostali, to jeszcze przyjechali, Zbucki i Palicz, to było ich dwóch takich, wróciło z wojska”. Wciąż pamiętana jest w Orli próba wywołania pogromu przez „desant” narodowców z Łomży w 1937 roku. Żydów obronili wtedy prawosławni mieszkańcy miasteczka.

<sup>12</sup> Sz. Datner *Walka i zagłada białostockiego getta*, Centralna Żydowska Komisja Historyczna przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce, Oddział w Białymstoku, Łódź 1946, s. 23. Na temat znaczenia pojęcia „chłopi polscy” zob. w podrozdziale *Chłopi*.

<sup>13</sup> PB 164.

<sup>14</sup> PB 166. Ponieważ u Barbary Engelking pojawia się odsyłacz do mojego tekstu *Żydzi u Kolberga*, wyjaśniam, że powyższa ocena nie ma nic wspólnego z moimi poglądami na ten temat; patrz dalej podrozdział *Chłopi*.

<sup>15</sup> Na liście wiosek chłopskich u Ewy Golachowskiej, *Język i kultura mieszkańców wsi włościańskich i szlacheckich dawnej ziemi drohickiej na Podlasiu. Studium socjolingwistyczne*, IS PAN, Warszawa 2006, s. 15.

mieszkał dobrze jej znany bogaty chłop Stanisław Popławski, ratujący Żydów poniekąd seryjnie<sup>16</sup>, prawosławne Gradoczno (Hradeczna), gdzie u Iwaniuków przechował się Lajbko Wacht<sup>17</sup>, prawosławne Suchowolce, gdzie Żydów ukrywało małżeństwo Kazimieruków<sup>18</sup>, mieszane Baciki Średnie gm. Siemiatycze, gdzie Stefan Gumieniak i jego żona Olga z Leoniuków przechowali Herszkę Kramera z Siemiatycz<sup>19</sup>, czy mieszane Zajęczniki pod Drohiczyńnem, gdzie do czasu denuncjacji też przechowywano grupę Żydów<sup>20</sup> – wszystkie te miejsca nie mają statusu wsi szlacheckich.

Skoro nie udało się wykazać statusu miejsc, wypadaloby udowodnić „szlachecki” status ratujących. Niestety i takiego dowodu w artykule nie znajdziemy. Autorka pisze, że „zaściankowa szlachta już na pierwszy rzut oka w dokumentach procesowych i zapisach z przesłuchań różni się od chłopów sposobem wypowiedzenia się oraz umiejętnością podpisywania się”<sup>21</sup>, ale przecież o czyjejs genealogii nie można wyrokować, opierając się na wrażeniu. Choć w przypisie 461. autorka wyjaśnia, że „spośród 18 rodzin udzielających długotrwałej pomocy o dwóch danych brak, natomiast pozostałych 16 to mieszkańcy szlacheckich zaścianków”, to jednak ani lista pomagających, ani spis wspomnianych zaścianków nie pojawiają się w rozdziale<sup>22</sup>. Próżno też szukać jakiegokolwiek uzasadnienia zaproponowanych wniosków i dystynkcji.

Co więcej, badaczka twierdzi, że wydanie Lajbla Kryńskiego przez Józefa Odachowskiego w Załuskach Koronnych jest jedynym znanym jej przypadkiem denuncjacji w kręgu zaścianków szlacheckich<sup>23</sup>. Trudno wypowiadać się o zjawisku, które dopiero wymagałoby rozpoznania; będą to więc sugestie prowizoryczne. Wygląda jednak na to, że Barbara Engelking przeoczyła choćby

---

<sup>16</sup> Tytuł Sprawiedliwych nr 4938 z 1992 roku. Zapis Szymona Datnera z 2/1/1946: „Ob. Popławski Stanisław, chłop ze wsi Oleksiany [Oleksin] (kolonia) gm. Brańsk, pow. Bielsk Podlaski, uratował od śmierci za czasów okupacji niemieckiej 4 Żydów, ukrywając ich u siebie i karmiąc [...]. Przetrzywał ich w przeciągu 21 miesięcy od 11 listopada 1942 do 3 sierpnia 1944”, AŻIH 301/6630; AŻIH 301/2269; AŻIH 301/3526; AŻIH 301/3152; AIPN Bi\_1\_1028; W. Monkiewicz, *Za cenę życia. O ratowaniu Żydów w Białostockiem*, w: *Białostoccy Żydzi*, t. 2, red. A. Dobroński, Wyd. IH FUW, Białystok 1997, s. 210 (dalej: Monkiewicz). W mieszanej wsi Oleksin wydawał Żydów sołtys Józef Adamczuk oraz jego pomocnicy, Bolesław Byczkowski i Edward Nieroda, wspomagani przez Ludwika Sidora i bogatego gospodarza, Ogórka (relacja Arje Lejba Prybuta, AŻIH 301/2111 oraz zeznanie Jakuba Symojły, AIPN Bi\_408\_248). Alter Trus (AŻIH 301/2113) pisze, że wszyscy oni wydali co najmniej 20 Żydów, zob. też *Księga pamięci Brańska*, s. 308-309. Według Zawła Rubinsztajna na kolonii Oleksin u Stanisławy Krojze przez trzy miesiące też przechowała się grupa Żydów, *Księga pamięci Brańska*, 378.

<sup>17</sup> Zob. Monkiewicz 180, tytuł nr 7052 z 1996 roku. O życzliwych Żydom chłopach ze wsi Hradeczna zob. dalej w tekście, także Sz. Datner *Las sprawiedliwych*, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1968, 56. Hradeczną wg spisu z roku 1921 zamieszkiwało 7 katolików na 119 prawosławnych.

<sup>18</sup> PB 144. Wg spisu w roku 1921 wieś zamieszkiwało 181 prawosławnych i 1 katolik.

<sup>19</sup> Zob. Monkiewicz 150; tytuł nr 13192 z roku 2016. Wg spisu w roku 1921 wieś Baciki Średnie liczyła 87 katolików na 139 prawosławnych.

<sup>20</sup> Wg spisu w roku 1921 wieś liczyła 202 katolików na 210 prawosławnych. Zdarzenie opisane w AIPN Bi\_404\_329. Denuncjator Antoni Jurczuk był rzymskim katolikiem. Żydzi o nazwisku Smoła przechowywali się u Henryka Zalewskiego, a u Karola Zalewskiego ośmioro Żydów z rodziny Gruda, wydanych przez Jurczyka.

<sup>21</sup> PB 168.

<sup>22</sup> Podobnie jak lista uratowanych Żydów, o której czytamy w przypisie 278 do PB, że nie zmieściła się ze względu na objętość.

<sup>23</sup> PB 170-1971, zob. też *Księga pamięci Brańska*, s. 333, Monkiewicz, s. 235-236.

denuncjacje we wsi Szmurły<sup>24</sup>, która w opracowaniu Ewy Golachowskiej figuruje jako wieś szlachecka<sup>25</sup>, a także podobnie zakwalifikowane Pietraszki (Pietrasze), gdzie Żydów wydawał sołtys Pietraszko<sup>26</sup>. Nazwisko Tur, które nosili dobrze znani badacze bracia-mordercy Wacław i Paweł Turowie<sup>27</sup>, też może być noszone przez szlachtę<sup>28</sup>. Dorzućmy, że pamięć o wydawaniu Żydów przez jeszcze innych „dobrze urodzonych” przetrwała np. w znajdujących się w kręgu jej zainteresowań włościańskich Świrydach niedaleko wsi Olędzkie. Wanda Radziszewska z kolonii Świridy miała dziesięć lat, gdy dowiedziała się że w leśnej jamie przechowują się Żydzi Olędzcy. Konfidentów, którzy wydali ich Niemcom, określa ona jako „szlachciurów” ze wsi Olędzkie. „Raz jeden zaszedł pod Olędzkie i ukradł świniaka” – mówi. – „Złapali go te szlachciury z Olędzkich, niektóre takie niedobre ludzie, i kazali prowadzić do kryjówki, żeby Niemcom wydać”<sup>29</sup>.

Zostawmy jednak szlachtę na boku. Bo jeśli ktoś twierdzi, że Żydów wydawali chłopci, to przede wszystkim chłopów powinien zdefiniować. Czy jest to określenie stanowe, związane z pochodzeniem, czy klasowe, związane ze środkami utrzymania<sup>30</sup>? Jak do bycia chłopem ma się wyznanie, świadomość narodowa lub jej brak, innymi słowy, czy szlachcicem może być Białorusin? Czy chłopci katoliccy rwali się do wydawania Żydów na równi z prawosławnymi?

20 czerwca 2018 roku na spotkaniu w „Gazecie Wyborczej” Barbara Engelking stwierdziła, że opracowując materiał źródłowy, badacz „ma przywilej” wysuwania hipotez. Przywilej ten lepiej chyba nazywać prawem, z którym łączą się też pewne obowiązki. Na przykład obowiązek zbadania struktury demograficznej terenu, w którym tylko szlacheckie zaścianki

---

<sup>24</sup> Zob. *Księga pamięci Brańska*, s. 329. Zob. np. zeznanie Lejbaka Prybuta: „znałem Franciszka Derewońko, mieszkańca kolonii Szmurły (kolonia) [...] spotykając ludność żydowską, która ukrywała się w lasach, natychmiast ich wiązał do drzewa i przeprowadzał rewizję osobistą, z tym, że który z Żydów miał przy sobie pewną ilość pieniędzy, czy też złota, i dobre ubranie na sobie, natychmiast tych osób likwidował na miejscu, zabierając wszystkie pieniądze. Natomiast gdy spotkał się z biednymi [...], doprowadzał ich do żandarmerii niemieckiej w Brańsku”. AIPN Bi\_403\_133. Także AIPN, Bi\_1\_1152.

<sup>25</sup> E. Golachowska *Język i kultura mieszkańców wsi włościańskich i szlacheckich dawnej ziemi drohickiej na Podlasiu*, s. 17.

<sup>26</sup> Józef Pietraszko miał tu wydać żandarmom Joela i Zawela Ptaków, a na kolonii Domanowo Mendla Śliwko i Chaima Rubina Rybko. Rozprawa odbyła się w roku 1950. Wieś solidarnie poręczyła za sołtysa i Pietraszkę uniewinniono; AIPN Bi\_403\_172.

<sup>27</sup> Wacław i Paweł Tur, krawiec i kowal, właściciel spichlerza we wsi Patoki gm. Brańsk. Zajmowali się wyłapywaniem Żydów, zob. np. AŻIH 301/2106, omówienie w PB 128, przyp. 319.

<sup>28</sup> Litewskiej gałęzi tej rodziny, notowanej od 1527 roku, przypisuje się herb Bogoria. O odapelatywnym przydomku „Tur” pojawiającym się w źródłach XVII-wiecznych zob. P. Złotkowski *Nazwiska, przezwiska i przydomki młynarzy i mieszkańców osad młyńskich dawnego starostwa brańskiego na Podlasiu w XVI–XIX wieku*, „Studia Białorutenistyczne”, s. 19; <http://bialorutenistyka.umcs.pl>

<sup>29</sup> Zob. <http://www.poranny.pl/magazyn/art/5050370,modlitwa-za-nieobecnych,id,t.html>). Jak wynika z relacji AŻIH 301/2113, w związku z rozpowszechnieniem nazwiska „Olędzki”, Żydów Olędzkich mogli tam łapać „szlachciury” o tym samym nazwisku. Omawiany epizod wiąże się być może z osobą polskiego komendanta straży we wsi Świridy, przed wojną członka Stronnictwa Narodowego, Franciszka Nieściora (pojawia się także pisownia „Niester”, „Dniestor”, „Dnieszczak”), opisywaną w PB 162 przyp. 441 oraz 166 przyp. 455, *Księżde pamięci Brańska*, 342 oraz AŻIH 301/1988: „Został wykonany wyrok śmierci na komendancie warty ze wsi Świridy – Dnieszczaku, który zdradził kryjówkę znajdującą się na polu”.

<sup>30</sup> Określenie to raz traktowane jest jako stanowe (np. s. 164), potem zaś jako klasowe (s. 165).

stanowiły podobno jedyne „wyspy przetrwania”<sup>31</sup>. Gdyby badaczka wzięła do ręki *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z 30 września 1921 roku, zobaczyłaby, że owe „wyspy” nie były izolatami, tylko katolicko-prawosławno-żydowskimi obszarami mieszanymi.

Poniżej przykłady struktury demograficznej niektórych omawianych osad. Kleszczele, gdzie u mieszanej wyznaniowo i stanowo<sup>32</sup> rodziny Markiewiczów przechował się Josel Białostocki, zamieszkiwało 263 rzymskich katolików, 567 prawosławnych i 621 mojżeszowych<sup>33</sup>. Saki, gdzie u państwa Skarżyńskich przechowali się Symcha Burstein z Zelmanem Wasermanem, były domem dla 40 katolików i 85 prawosławnych. Czeremcha, gdzie przechował się Izaak Kleszczelski<sup>34</sup>: 433 katolików na 120 prawosławnych, zaś Czeremcha-wieś była wyłącznie prawosławna (390 mieszkańców). Przykładowo inne wsie wymienione w artykule: Kajanka – 175 katolików na 79 prawosławnych. Szlachecka wieś Koczery, gm. Narojki – 73 katolików, 9 prawosławnych. Bystre folwark, gm. Boćki: – 36 katolików i 25 prawosławnych; ewentualnie Bystre wieś, zamieszkiwana przez 30 katolików i dwa razy tylu prawosławnych. Włociański Oleksin – 510 katolików na 26 prawosławnych. Świridy: 90 na 22. I tak dalej.

Na jakiej podstawie badaczka odróżnia zamieszkującą te miejscowości „szlachtę” od „chłopów”, skoro osady były przemieszane, a szlachta – schłopiała? Jakie źródła i kryteria pozwalają sformułować wniosek, że wyłącznie ta pierwsza ratowała Żydów? Nazwiska? Architektura zabudowań, czyli obowiązkowy ganek? Alfabetyzacja? Co z Białorusinami i „tutejszymi”, którzy osiedlili się w dawnych wsiach szlacheckich? Co z katolicko-prawosławnymi i międzystanowymi małżeństwami mieszanymi (np. Markiewiczowie z Kleszczel)? A przede wszystkim co z chłopami, o których mówią sami Żydzi?

Choć prof. Engelking zapewnia, że nie ma podstaw, aby dokonywać rozróżnień narodowych<sup>35</sup>, forsuje dystynkcje klasowo-stanowe, na które dowodów jest równie mało. Po czym płynnie przechodzi do spekulacji na temat przyczyn pomagania. Takich jak „normy zgodne ze

---

<sup>31</sup> PB 138.

<sup>32</sup> Zob. wywiad z córką państwa Markiewiczów, Anną (Anna i Szymon Markiewiczowie, tytuł Sprawiedliwych nr 161 z roku 1965). Rozmówczyni prawosławna, ur. 1933. Także imię jej siostry, Tatiany, wskazuje na mieszany charakter kleszczelskiej rodziny, którą trudno przypisać do szlacheckiego zaścianka.

<sup>33</sup> Z czego do narodowości polskiej poczuwało się 911, do białoruskiej 349, do żydowskiej 147 i 45 do rosyjskiej.

<sup>34</sup> Informatorzy twierdzą, że Izaak Kleszczelski „przechowywał się [w Czeremsze] u takiego swojego kumpla, o, tak to nazwijmy”; wywiad z dziećmi państwa Markiewiczów, cyt. w przyp. 32. Nie udało się ustalić nazwiska przechowującego, o którym w relacji AŻIH 301/3943 czytamy: „Przechowywał się u pracownika kolejowego (Polak) na stacji Czeremcha”. Inny rozmówca (4/12/2018, Kleszczele, prawosławny, ur. 1930) mówi, że oprócz wymienionych czterech Żydów w okolicy zostali przechowani także jakiś Edelman (być może chodzi o Józefa Elmana, partyzanta, zob. AŻIH 301/511). [-]

<sup>35</sup> Najpierw badaczka wspomina, że „najwyraźniej antysemityzm na terenie bielskiego był skorelowany z wyznawaną religią i narodowością” (PB 57), ale już sto stron dalej stwierdza, że „nie sposób więc potwierdzić jakiejś generalnej zależności między wyznaniem/narodowością a donosicielstwem” (PB 165).

szlacheckim etosem, i systemem wartości, z przede wszystkim poczuciem wolności osobistej, całkowicie odmiennym od chłopskiego fatalizmu”<sup>36</sup>. Padają uogólnienia o odmiennej u szlachty i chłopów podmiotowości i „etosie honoru”<sup>37</sup>. O hermetyczności tej pierwszej grupy i silnych powiązaniach rodzinnych, zapewne w odróżnieniu od chłopskiej nielojalności i więzi rodzinnych – w domyśle – słabych. Zastrzeżenie, że autorka „nie chce idealizować zaścianków szlacheckich”<sup>38</sup>, nie znajduje pokrycia w faktach. Proponowana przez nią dystynkcja niebezpiecznie zbliża się do stereotypu „kulturalnego i delikatnego pana”, przeciwstawionego „dzikowatemu i bandytowatemu muzykowi”<sup>39</sup>. Jak dowodził Józef Obrębski, wyraża się w nim konflikt „obcych i wrogich sobie, ale związanych w jeden system społeczny [...] światów: panów i chłopstwa”<sup>40</sup>, który od tamtych czasów wcale nie stracił w Polsce na znaczeniu.

## Chłopi

Przyjrzyjmy się bliżej niektórym z nich. W relacjach żydowskich ze zbioru 301 ŻIH najczęściej określa się ich terminem „chrześcijanie” (jidysz: *kristn*), czasem „chłopi” (jidysz: *pojerim*) albo, jak w rosyjskim, *mużikim*. Nie spotyka się w nich określeń tożsamości typu „szlachta/nieszlachta”. Żydzi mieli wtedy inne sprawy na głowie niż zajmowanie się genealogią swoich gospodarzy.

Jak pamiętamy z relacji współczesnej, w mieszanej wsi Świridy funkcjonowali „szlachciurowie”<sup>41</sup>, którzy wydali Żydów Olędzkich. Do czasu denuncjacji Olędzkich wspomagała zaprzyjaźniona z nimi jeszcze przed wojną prawosławna część wioski, w tym rodziny Paszkowskich z dziećmi, rodzina Chwedorczyków i Kołosów<sup>42</sup> oraz Fiedorczyków ze Świryd<sup>43</sup>. Zapewne wszystko chłopi, bo szlachty prawosławnej tam nie było.

Wykraczając poza ramy powiatu bielskiego, kierujemy się teraz na północ, w stronę Zabłudowa. Pełno wzmianek o pomocy ze strony chłopów – z podkreśleniem „białoruskich” –

<sup>36</sup> PB170.

<sup>37</sup> PB 166-171. Ewa Golachowska, która badała tę szlachtę na przełomie XX i XXI wieku, nie obserwowała już takich zależności, zob. tejsze *Język i kultura mieszkańców wsi włościańskich i szlacheckich dawnej ziemi drohickiej na Podlasiu*, s. 35.

<sup>38</sup> PB171.

<sup>39</sup> Zapożyczam te określenia z grodzieńskich wywiadów prof. Anny Engelking, zob. tejsze *Kolchoźnicy*, rozdział 3 i 4, szczególnie s. 235 i 246.

<sup>40</sup> J. Obrębski *Polesie archaiczne*, w: tegoż *Polesie. Studia etnosocjologiczne*, t. 1, oprac. A. Engelking, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007b, 34.

<sup>41</sup> Zob. przyp. 26.

<sup>42</sup> Przed wojną rodzina Olędzkich/Olędzkich mieszkała w Świrydach. Zofia Kołos: „Żydzi ci korzystali z pomocy żywnościowej mieszkańców naszej wsi. Przychodzili w nocy do domów i dawano im pożywienie. Ja również im dawałam żywność”, AIPN Bi\_1\_1029.

<sup>43</sup> Aleksander Fiedorczyk i Jan Kołos trafili za to do obozu pracy przymusowej w Brańsku; zob. AIPN, Bi\_1\_1350; także PB 166; Monkiewicz 225-226 i *Księga pamięci Brańska*.

znajdujemy w relacji Szymona Lewina z Zabłudowa, który w listopadzie 1942 roku odwiedził swoje rzeczy „do wsi Gneciuki (2 km od Zabłudowa) i do wsi Ostrówki (4 km od Zabłudowa). [...] U tego samego chłopca byłem przez pierwsze 4 dni, a potem zaczął się on bać i kazał mi iść. Znałem bardzo dobrze całą okolicę wokół Zabłudowa. Były to białoruskie wsie i kolonie. Poszedłem w tej samej wsi Gneciuki do innych chłopów, na kolonię. Pierwszą zimę 1942/43 przetrzymałem mieszkając u różnych chłopów po kilka tygodni. Latem 1943, po Pesach, poszedłem do lasów obok wsi Gneciuki. Sąsiedzi z okolicy, właściciel lasu, przynosili mi często jedzenie, rosyjską gazetę «Nowoje Słowo», wydanie berlińskie i opowiadali nowiny. W lesie spotkałem białoruskiego chłopca ze wsi Strelcy [Strylcie – Dawidowicze], który się ukrywał przed Niemcami. Od tego czasu moja sytuacja się polepszyła, bo Białorus w nocy szedł do siebie do domu i przynosił jedzenie, które zjadaliśmy razem. Zima 1943/44 była słaba i całymi dniami byliśmy w lesie, a w nocy szliśmy do chłopca Pauluka, Białorusa, do stodoły (Kolonja Folwarki)»<sup>44</sup>.

Szczęście dopisywało też Herszowi Gailowi, pracownikowi wytwórni lemoniady z Siemiatycz, który skutecznie ukrywał się po wsiach wraz z synem: „trafialiśmy na dobrych chrześcijan i u każdego mogliśmy przebywać przez kilka tygodni. Ja musiałem dla mojego gospodarza kraść nocą, przynosić drzewo, bydło. Idąc nocą zwykłem brać ze sobą kosę, nie posiadałem broni. Ostatnio syn mój był u chłopca we wsi Żale, gmina Grodzisk»<sup>45</sup>.

Mniej jednoznaczne są opowieści Josła Lewina, któremu chłopcy z prawosławnej wsi Kaniuki nad Narwią<sup>46</sup> utopili brata. Sądząc z horroru w odcinkach, którym była działalność szalejących tam braci Hryciów<sup>47</sup>, nie był to pojedynczy epizod w tych stronach. Jednakże inni chłopcy, tacy jak Trofim ze wsi Gorodeczno albo Makaruk z Klejnik, udzielali Lewinowi pomocy. „Poszedłem do znajomego chłopca na kolonii przy wsi Klejniki. Bardzo opłakiwałem brata. Opowiedziałem chłopcu, że napadli na mnie bandyci i wszystko zabrali. Chłopca bardzo mi współczuł i dzięki temu trzymał mnie 6 tygodni. Przez te kilka tygodni leżałem w stajni, razem z psem. Jedzenia nie otrzymywałem, ale chłopca nosiła jedzenie dla psa i wtedy dawała mi troszeczkę z jego porcji. Po kilku tygodniach pies schudł i chrześcijanka przyszła z wielką pretensją do męża, że przez to, że on trzyma Żyda, pies schudł...»<sup>48</sup>.

---

<sup>44</sup> AŻIH 302/2417, przeł. Sara Arm.

<sup>45</sup> AŻIH 301/6640. Żale to wg. Ewy Golachowskiej wieś szlachecka, więc teoretycznie syna Gaila mógł przechować szlachcic.

<sup>46</sup> Według spisu z roku 1921 wieś zamieszkiwało 276 prawosławnych, wszyscy o tożsamości białoruskiej.

<sup>47</sup> Zob. Lejb Trus, AŻIH 301/2100. Na procesie świadkowie przytaczają dwa slogany braci Hryc: „Już dosyć życia dla was” i „piach na was czeka”, AIPN Bi\_403\_52\_1; AŻIH 301/1988, AŻIH 301/2104. W książce Barbary Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień* (Warszawa 2011, s. 230-236) czytamy o nich, że Hryciowie zabili tyłu Żydów, że ich zabudowania nazywano „drugą Treblinką”.

<sup>48</sup> AŻIH 301/3598, przeł. Sara Arm. Por. też Szmuel Garber z Zabłudowa o wędrownicy po pogranicznych wsiach pow. Bielsk Podlaski, AŻIH 301/3604 J, oraz Kałmen Krawiec z Siemiatycz, zbieg z Treblinki, AŻIH 301/4086. Zob. też



Podobna różnica postaw w obrębie jednej rodziny pojawia się w opowieści Lewina o życzliwym Białorusinie, Panasie Sucharewiczu ze wsi Klejniki, którego żona-jędza takiej życzliwości pozbawiona,omalże wydała go na śmierć<sup>49</sup>. Lewin był już zupełnie zrezygnowany, gdy trafił na gospodarza początkowo opornego, który okazał się jego wybawcą. Jak opowiada Lewin, w lutym 1943 roku przyszedł do białoruskiej wsi Janowo, gm. Narew, pow. Bielsk Podlaski<sup>50</sup>. „Wszedłem do stajni znajomego chłopca, zamknąłem się i położyłem się odpocząć. Rano przyszedł chłop, zapukał do drzwi, otworzyłem mu. Zobaczywszy mnie chłop bardzo się przestraszył. Jego pierwsze słowa brzmiały «unieszczęśliwiz mnie!» Uspokoilem go i poprosilem o pozwolenie wejścia na strych i żeby on wszedł tam do mnie za pół godziny. Muszę mu coś powiedzieć. Chłop przyszedł na umówioną godzinę. Opowiedziałem mu o moich ostatnich przeżyciach i powiedziałem, że już nie chce więcej żyć. Obrzydło mi już tak się męczyć i mam do niego jedną prośbę: ja popełnię samobójstwo, a on żeby mnie zakopał. Chłop odpowiedział mi, że ziemia jest teraz zamarznięta na głębokość 2 metrów i będzie mu ciężko mnie zakopać. Powiedziałem mu, że poczekamy do wiosny, kiedy ziemia napęcznieje. Chłop się na to zgodził i, nic nie mówiąc, odszedł. Byłem pewny, że poszedł, by zameldować o mnie Niemcom. Jakże byłem zaskoczony, gdy pół godziny później przyniósł mi jeść. Jednocześnie powiedział mi, że w piątek dwóch chrześcijan pojechało do Białegostoku i może przywiozą dobre nowiny. I tak czekając na dobre nowiny ten chłop trzymał mnie 18 miesięcy, do wyzwolenia”<sup>51</sup>.

W relacji Muli Klejnota z Brańska zmienność postaw zostaje opisana na przykładzie bardzo oddanej Żydom chłopskiej rodziny Gołębiewskich (Gołębieckich), która potem zbiorowo otrzymała tytuł Sprawiedliwych. W obrazie ratowania przez tę rodzinę podkreślane bywają elementy heroiczne (samotna wdowa, spalenie domu, ukrywanie się wspólnie z Żydami), a pomijane ambiwalentne. Tymczasem to właśnie te pomijane ujawniają, jak niestabilne były decyzje o przechowywaniu, które mógł odmienić każdy nadchodzący dzień. Klejnót opowiada, że gdy Józef Gołębiewski zdecydował się przyjąć Żydów i pomógł im wybudować kryjówkę, jego bratu, Czesławowi, który lubił zaglądać do kieliszka, zdarzyło się sprowadzić na nich śmiertelne niebezpieczeństwo: „Gój Gołębiewski udał się do wioski Poletyły. Tam upił się i rozpowiedział, że u niego w domu ukrywają się Żydzi, którzy mają bardzo dużo pieniędzy. Leżeliśmy w lesie w krzakach. Nagle zaczęły szczekać psy. Był to znak, że zbliża się ktoś obcy. Kiedy doszliśmy w pobliże domu, usłyszeliśmy jak upity Gołębiewski w towarzystwie czterech innych gojów

---

lista ocalałych Żydów z okolic Bielska Podlaskiego z opisem strategii przetrwania, AŻIH 301/3943. O złożonych relacjach pomiędzy ukrywającymi i ukrywanymi zob. też relacja Arie Prybuta o ukrywaniu się w koloniach w okolicach Brańska, AŻIH 301/3526 i Symchy Pata, AŻIH 301/3146

<sup>49</sup> AŻIH 301/3598.

<sup>50</sup> Według spisu z 1921 roku we wsi mieszkało wyłącznie 122 prawosławnych.

<sup>51</sup> AŻIH 301/3598, przeł. Sara Arm.

wykrzykuje: «Żydzi, oddajcie to, co pochowaliście!». Przeszukali wszystkie kąty, ale nic nie znaleźli. Przepędziliśmy ich strzelając». Tu następuje opowieść o tym, jak Żydzi naradzali się razem z Gołębiewskim, jak powstrzymać jego brata-pijaka „przed sprowadzaniem pijanych gojów”. Ustalili, że kiedy Czesław będzie szedł wieczorem na zabawę do wsi, zatrzymają go i zabiorą ubranie i buty, tak, by bał się tam chodzić. „Tak właśnie zrobiliśmy. Zostawiliśmy go tylko w bieliźnie. Kiedy wrócił do domu, drugi brat Gołębiewski [Józef] spuścił mu lanie i zakazał mu chodzić na zabawy. Przez trzy tygodnie trzymaliśmy u siebie ubranie i buty. Przez cały ten czas Gołębiewski nie wychodził z domu. Po trzech tygodniach jego brat oddał mu te rzeczy mówiąc, że odkupił je od rabusiów”<sup>52</sup>.

Cytowane historie nie są czarno-białe, ale się zdarzyły. Nie dają one czytelnikowi komfortu, jaki oferuje narracja o „bezpiecznym zaścianku szlacheckim”, jak z *Trylogii*. Ich zaletą jest jednak to, że są prawdziwe. Jedni, jak bracia Hryciowie czy Turowie, dopuszczają się zbrodni, inni, jak Trofim z Horodecznej albo Makaruk z Klejnik, nie są w stanie odmówić pomocy. Nieprzewidywalne są nie tyle ich decyzje, ile intencje, których nie potrafią satysfakcjonująco wyjaśnić. Chłopska logika jest konkretna, bo dotyczy funkcjonowania grupy, w której każdy wie wszystko o każdym i w której walczy się o pozycję<sup>53</sup>. Większość komunikacji w takiej grupie służy potwierdzeniu obrazu świata i uzasadnieniu własnej do niej przynależności. Nie znaczy to, że w takim świecie zupełnie brakuje wolności i niemożliwe jest w nim podejmowanie suwerennych moralnych decyzji. Każda z nich musi być jednak uzasadniona zgodnie z regułami prawomocności, jakie w grupie obowiązują. Pokażmy to na przykładzie wypowiedzenia lojalności członkowi własnej rodziny.

„– **I pani mówi, że to był zły człowiek?**” – spytano informatorkę, której stryj w czasie niemieckiej okupacji był sołtysem w Narewce i współpracował z Niemcami.

„– Dla mnie, według mnie, to zły” – odpowiada kobieta.

„– **Dlaczego tak pani myśli?**

– No bo jak ja [...] prosiłam: stryjku, ty masz możliwość kupić u Niemców, to znaczy nie niemieckie, tylko naszych, naszych tych Żydów, z tych sklepów, wyspę na pościel, pościelowe. Bo ja wychodziłam w tym czasie [za męża], że to był problem z tym kupnem. Pierze to u nas jest,

---

<sup>52</sup> AŻIH 301/3530.

<sup>53</sup> Nawet określenia czasu zmodyfikowane są przez kalendarz rolniczy, zob. zeznanie świadka ze wsi Rudka k. Brańska: „żandarmeria [niemiecka] u nas nastąpiła jakoś w kopanie kartofli”, AIPN Bi\_404\_257.

mówię [...] ale nie mam wsypy takiej. «Dziecinko, dziecinko, ja ci sprzedam, ja ci dam, zobaczysz». Ale widzę, że on mnie oszukał, nie dał mi tego»<sup>54</sup>.

Stryj nie dlatego jest zły, że pomagał mordować Żydów, ale dlatego, że jest fałszywy: obiecał i słowa nie dotrzymał.

Konieczność zasiedlenia żydowskich domów też uzasadnia się dobrem wspólnym: „one nie mogą stać puste, bo tam węże będą się prowadziły”. Pod wpływem perswazji męża rozmówczyni przeprowadza się do jednego z takich domów, ale ma wyrzuty sumienia. Nie bierze więc udziału w przekopywaniu ogródka w poszukiwaniu „żydowskiego złota”.

„[tamże] – U mnie dom był zamknięty na haczyk. Ja bałam się wyjść na to żydowskie podwórko, bo bałam się, no.

– **Czego?**

– Nie wiem czego. To nie moje było, to bałam się. Uprzedzona byłam taka, co nie moje, to nie trzeba tego ruszać”.

Inni zdobyli się na więcej:

„[37, Dubicze Cerkiewne, prawosławna] Tu wioska była na czysto spalona, to Niemiec mówił, żeby jechali [ludzie i brali drewno z domów żydowskich] [...] Mój ojciec to nie chciał jechać. Mówi: «Będę pod gołym niebem mieszkał, ale tego budynku nie wezmę».

Członkowie grupy chłopskiej – „szlachta, nie szlachta”<sup>55</sup> – podlegają drobiazgowej kontroli społecznej. Oka sieci są znacznie gęstsze na wsi niż w mieście. Każde odstępstwo od reguł musi zostać stłumione, wyjaśnione albo dobrze ukryte. Źródła przynoszą liczne świadectwa takich odruchów, ale inteligencki czytelnik, wychowany w kulcie indywidualizmu, krzywi się na ich nazbyt konkretne uzasadnienia. Wydaje mu się, że sam podobnych kompromisów nie zawiera. Nie mogę w tym miejscu rozwinąć należycie tematu tzw. szlachectwa kulturowego, deformującego percepcję badaczy nieświadomych własnego uprzywilejowania<sup>56</sup>. Sygnalizuję więc tylko ważność tego zagadnienia dla poprawnego odczytywania ludowych źródeł, w których, z powodu nieporadnego języka i logiki konkretnego, łatwo przeoczyć wysokiej klasy decyzje moralne.

---

<sup>54</sup> Rozmowa z Janiną Skiepką z domu Sołowiej, prawosławną mieszkanką Narewki, rocznik 1921; transkrypcji wywiadu, zamówionego przez USHMM w Waszyngtonie, użyczyła mi Alina Skibińska.

<sup>55</sup> Badania podlaskie 2007, s. 1109 transkrypcji, rozmowa z dziećmi Sprawiedliwych, Markiewiczów.

<sup>56</sup> Zob. teoria dystynkcji Pierre’a Bourdieu, a także książka Mirandy Fricker *Epistemic Injustice. Power and the Ethics of Knowing*, Oxford University Press, Oxford 2007. Dziękuję Dorocie Głowackiej za podsuniecie mi tej drugiej lektury.

## Małżeństwa mieszane

Aby je dostrzec, musimy zapoznać się z jeszcze jedną historią ocalenia, rozgrywającą się poza granicami wojennego powiatu Bielsk Podlaski. Na północ od granicy powiatu leżą Solniki/Solniczki<sup>57</sup>. Mieszkali tam Włodzimierz i Anna Danilukowie (Danielukowie) z córkami, Lubą i Raisą, którym w 2003 roku przyznano tytuł Sprawiedliwych<sup>58</sup>. Sądząc po imionach córek, są to także prawosławni chłopci, a nie katolicka szlachta. Od stycznia 1943 roku przechowywali oni uciekinierów z Zabłudowa, Peltera Łopatę<sup>59</sup> i Izaaka Koklińskiego<sup>60</sup>. Pierwszego przyjęto pod dach w następujących okolicznościach: „z trzech chat [we wsi Solniki/Solniczki] wybrałem najbiedniejszą i tam spróbowałem szczęścia. Wszedłszy do chaty, zastałem w niej matkę z chłopczykiem. Na moją prośbę dostałem chleb i talerz zupy. Wykazała mi wiele serca i współczucia. Jedząc rozplakałem się i opowiedziałem jej, że jestem Żydem, że nie mam dokąd pójść i muszę wracać do białostockiego getta. Wtedy powiedziała, żeby poczekać, aż wróci mąż, a wtedy ona z nim porozmawia, może będą mogli mnie zatrzymać (ja tej kobiety w ogóle nie znałem i nigdy nie widziałem). Kiedy powrócił gospodarz, dyskutowałem z nim, nie wspominając o pozostaniu. Tej nocy spałem razem z nimi w mieszkaniu. Nazajutrz, kiedy się chciałem podnieść z pościeli usłyszałem, jak gospodarz mówi do żony: «Jest bardzo zimno, dokąd on pójdzie, młody człowiek, przecież go zabiją, potrzymajmy go trochę». Tego dnia byłem na strychu, a na noc poszedłem do mieszkania. W ten sposób przeżyłem u nich trzy tygodnie. Przez ten czas córka gospodarzy zakochała się we mnie i dzięki temu trzymano mnie jak własne dziecko. Córka miała na imię Luba”<sup>61</sup>.

W kolejnych tygodniach do Łopaty dołączyło dwóch zbiegów z Zabłudowa: Mosze Plinker (Fliker) i Izrael Barmazon (Bromson)<sup>62</sup>. Wszyscy przetrwali wojnę. W maju 1945 roku dwóch z nich cudem uratowało się z napadu na mieszkanie Daniluków, dokonanego przez uzbrojoną bandę „z zemsty za ukrywanie Żydów” w prawosławną Wielkanoc. Zginęło w nim siedem osób, w tym Luba, jej ojciec, dwaj synowie Daniluków, cztero- i siedmioletni, Mosze Fliker, a także osoby z sąsiedztwa. Dom spalono.

---

<sup>57</sup> W cytowanej dalej relacji Łopaty pojawia się nazwa Solniczki (a nie jak u cytowanego w następnym przypisie Rubina – Solniki), co oznacza, że chodzi o gminę Zabłudów, nie Bielsk Podlaski, gdzie też są Solniki.

<sup>58</sup> Tytuł nr 9984 z roku 2003. Zob. np. A. Rubin *Fact and Fictions about the Rescue of the Polish Jewry During the Holocaust*, vol. 6: *The Kielce Pogrom. Spontaneity, Provocation or a Country-Wide Scheme*, Tel Aviv 2004, 42.

<sup>59</sup> Imię Łopaty podawane jest w różnych wariantach: Pelechial lub Felital, zob. jego relacja: AŻIH 301/3602, przeł. Julia Jakubowska.

<sup>60</sup> Tamże, zapis: Icchok Kupliński.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> Tamże, zapis: Izrael Bromson. Potwierdzenie śmierci Flikera w relacji AŻIH 302/2417.

Przytoczona historia wprowadza dwa zagadnienia ważne dla przetrwania Żydów na Podlasiu: kwestię małżeństw mieszanych zawieranych przez tutejszych chrześcijan oraz powojennej czystki etnicznej, która dotknęła zarówno ich, jak i Żydów. W kontekście strategii przetrwania warto też zwrócić uwagę na wybór najbiedniejszego obejścia jako miejsca, gdzie szansa pomocy była zdaniem Peltera Łopaty największa.

W świecie tradycyjnych wiejskich wartości tolerowanie małżeństw międzyreligijnych jest wyczynem nie lada. Krzywili się na nie i Żydzi, i tutejsi chrześcijanie<sup>63</sup>. W kategoriach dystansu społecznego – nie ryzyka – był to gest analogiczny do przechowywania Żydów w czasie wojny. Ciągłe nie przyjmujemy do wiadomości ceny, jaką po wojnie za to przekroczenie przyszło zapłacić podlaskim Sprawiedliwym.

W okresie Zagłady na Podlasiu dystans społeczny między Żydami i nie-Żydami, zdefiniowany przez niemieckiego ludobójcę, gwałtownie się zwiększył. Powojenni mordercy Sprawiedliwych, zabijający ich po wojnie „za przechowywanie Żydów”, usiłowali utrzymać go na poziomie ustalonym przez okupanta. Poniżej garść przykładów. 17 marca 1945 roku w Brańsku zastrzelono Sprawiedliwą Adelę Szejman z dwiema Żydówkami, Rachelą i Zislą Topczewskimi<sup>64</sup>. We wsi Zucielec koło Trzciannego zamieszkiwała nagrodzona tytułem chłopska rodzina Wasilewskich, Jana i Anny. Panią Annę Wasilewską bandyci w polskich morderach zgwałcili i zamordowali za przechowywanie Żydów<sup>65</sup>. Ofiarą podobnego morderstwa padł też Wacław Szpura ze wsi Dubicze koło Konstantynowa nad Bugiem<sup>66</sup>. O zagrożeniu życia ze strony NSZ za przechowywanie Żydów wspominają Zofia Puchalska<sup>67</sup> i Władysław Filiński<sup>68</sup>, oboje z Brańska. We wsi Długołęka, gm. Krypno, 5 maja 1945 roku odnotowano zabójstwo Krzysztofa Dębskiego, który przechował Abrama Krawca, po wojnie rabina w Łodzi<sup>69</sup>. Po przejściu frontu we wsi Joški, gm. Piekuty, w nadziei na „złoto, które otrzymał od Żydów” zamordowano Leopolda Wierzbickiego<sup>70</sup>. Wzmianka o zamordowaniu felczera Plecickiego za pomaganie Żydom we wsi Kolonne nad rzeką Supraślanką pojawia się także w relacji Szymona Datnera<sup>71</sup>. Logikę kolejnego

<sup>63</sup> Zob. P. Buszko *Żyd Żydem*, s. XX: „Krzywili się, pewnie... I z naszej, i z tamtej strony się krzywili”.

<sup>64</sup> AŻIH 301/4498. Ostatnia z wymienionych była narzeczoną ukrywającego się wspólnie z nią Arie Lejba Pributa, AŻIH 301/3526.

<sup>65</sup> Tytuł nr 3883 z roku 1988. Zob. opowieść jej osieroconych synów Kazimierza i Jerzego w filmie Łukasza Konopy *Ukryci*, <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/view/slh.2016.008>

<sup>66</sup> Tytuł nr 12703 z roku 2013; zob. AŻIH 301/1092.

<sup>67</sup> Tytuł nr 3466 z roku 1987; Z. Puchalska *Jak ratowaliśmy rodzinę Finkelsztejnów (z Brańska)*, AŻIH 301/2952: „Ludzie NSZ nie mogli nam darować, że ukrywaliśmy Żydów podczas okupacji. Przez lata wdzierali się do naszego mieszkania i ograbiali ze wszystkiego, co posiadaliśmy. [...] Prześladowali nas za to, że trzymaliśmy Żydów”. Zob. także Monkiewicz 165.

<sup>68</sup> AIPN Bi\_415\_82.

<sup>69</sup> Dębowski lub Dąbowski, nr tytułu 2761 z roku 1983, zob. Monkiewicz 176.

<sup>70</sup> Tytuł nr 13281 z roku 2016, zob. Monkiewicz 187.

<sup>71</sup> AŻIH 301/2118.

zabójstwa zawile wyjaśnia prokurator Waldemar Monkiewicz: „Na kolonii Stok, gm. Korycin, przechowywali Żydów w swoich zabudowaniach Władysław Czarniecki i jego żona, Maria. W grupie ukrywających się byli 4 mężczyźni i 2 kobiety. Było to małżeństwo Goniądzkich z Jasionówki i Szusterowie: Jesiel, Beniamin i Mojżesz. [...] Ze względu na fakt, że Mojżesz był po wojnie funkcjonariuszem UB oddział NSZ z niewyjaśnionych przyczyn zabił sąsiadów Czarnieckich, Janinę i Zygmunta Guziejków”<sup>72</sup>. W Archiwum IPN znalazłam też zagadkowy wpis z roku 1986: „Chwałko Józef [ksiądz, który skierował do chłopca Stanisława Popławskiego brańskich Żydów: Lejbka Szapiro wraz z narzeczoną i dwiema innymi osobami] był prefektem [w Brańsku]. Zginął we wrześniu 1945 za pomoc Żydom z rąk miejscowych bandytów”<sup>73</sup>.

Z procesu braci Hryć zachowało się charakterystyczne zeznanie chłopca Antoniego Danilczuka, który często przechowywał Żydów. Zadenuncjowany przez sąsiada z kolonii Markowo przeżył najście Niemców, którzy odnaleźli ukrywane przez niego trzy Żydówki i dziecko, rozstrzelali je, po czym spalili mu zabudowania. Rodzina Danilczuka uratowała się tylko dlatego, że żona z dziećmi byli wtedy na odpuście<sup>74</sup>. W roku 1950 na procesie braci Hryć Danilczuk udzielił jednak poręczenia mordercom („Hryciów opinia była bardzo dobra”), a zapytany dlaczego, odpowiedział: „Na poprzedniej rozprawie nie mówiłem o tym, bo były na mnie wydawane już kilka razy wyroki przez bandytów. W 1946 byłem postrzelony w prawą rękę za to, że przechowywałem Żydów, i prowadzili mnie do Gliny na rozstrzelanie, nazywając mnie żydowskim pachółkiem”<sup>75</sup>. Komunikat jest niespójny, ale wymowny. Został też odpowiednio zrozumiany przez sąd, który Hryciów uniewinnił.

Wróćmy jednak do małżeństw mieszanych. Można się zastanawiać, czy nierozpowiadanie o ratowaniu Żydów przez podlaskich chłopów nie wynikało i z tego, że licząc się z zagrożeniem, stosowali oni strategię mimikry (podobnie zresztą jak robili to Sprawiedliwi w innych częściach kraju). Anonimizacji małżonków uratowanych w małżeństwach mieszanych sprzyjało potępienie takich związków przez religijnych Żydów, a także niechęć chrześcijan. Kolejnym elementem była spora powojenna emigracja do Białoruskiej SRR. Przemilczaniu sprzyjał też ustny typ kultury „tutejszych”, których świadectwo nadal z trudem toruje sobie drogę do źródeł pisanych<sup>76</sup>.

---

<sup>72</sup> Monkiewicz 222. Tytuł rodziny Czarnieckich nr 4906 z roku 1991.

<sup>73</sup> AIPN Bi\_1\_1757. O księdzu Chwałko zob. wywiad z Janiną Woźniaką (wywiadu, zamówionego przez USHMM w Waszyngtonie, użyczyła mi Alina Skibińska). Kolejne przykłady prześladowania Sprawiedliwych na Podlasiu w moim tekście *Sprawiedliwi niesprawiedliwi* w tomie *Okrzyki pogromowe*, Wyd. Czarne, Wołowiec 2012, s. 46-48.

<sup>74</sup> PB 145, przyp. 380.

<sup>75</sup> Zeznanie Antoniego Danilczuka na rozprawie głównej przeciwko braciom Aleksandrowi i Józefowi Hryć, AIPN, Bi\_403\_52.

<sup>76</sup> Barbara Engelking oblicza, że spośród 86 rodzin, które pomagały Żydom, tylko 6 to rodziny prawosławne, natomiast 63 procent to katolicy, a o 17 nie ma żadnych wiadomości, PB 67.

## Pamięć tutejszych o małżeństwach mieszanych z Żydami

Dotychczasowy korpus źródeł stanowiły przede wszystkim relacje z zespołu relacji 301 ŻIH. Teraz przyjrzymy się wypowiedziom zanotowanym w czasie badań na Podlasiu w roku 2007.

Rozmówcy katoliccy często zaprzeczali, by przed wojną zdarzały się małżeństwa mieszane. „[Zabłudów, katolik, ur. 1933] – Ja teraz nie pamiętam, żeby były związki zawierane pomiędzy [...] Polakami a Żydami, takich nie było. Że chłopaki nasze flirtowali z Żydówkami, opowiadali różne historyjki frywolne, powiedzmy sobie, czy tam jakieś erotyczne, to, to wiem, że takie były. Ale żeby związków zawierać, to nie zawierali.

– **A między prawosławnymi a Żydówkami, Żydami, w ogóle też nie było?**

– Nie, nie było”.

W wioskach z przewagą prawosławnych pamięć jest całkiem inna:

„[9, Orla, prawosławny, ur. 1927] – **A małżeństwa się zdarzały mieszane? Żydowsko-prawosławne czy żydowsko-katolickie?**

– Było, jej zabrali i dzieci zabrali, jego zostawili, parę par było, pożenione”.

Małżeństwa mieszane oznaczały kłopoty dla żydowskich rodziców, bo łączyły się konwersją na prawosławie.

„[43, Dubicze Cerkiewne, prawosławna, 85 lat, mąż katolik] – Mówili, że tu z Orli jeden... tam wioska koło Orli jego, to ożenił się z Żydówką. To Żydy, tego, ją nienawidzili.

– **Wyklęli ją, tak?**

– No. Nienawidzili jej.

– **Czyli oni nie pozwalali, tak? Żle patrzyli na to? A jego rodzina jak? Była zaakceptowana czy nie?**

– No chyba tak, bo na gospodarstwo poszła”.

W kolejnych rozmowach wypływają szczegóły i nazwiska. Rozmówczyni z Mikłaszów była spokrewniona z Pawłem Gontą, pracownikiem bielskiej kaflarni, który ożenił się z Żydówką Bajłą Kapłan<sup>77</sup>. Wspomina, że jej ojciec Abel Kapłan, który handlował zbożem w Orli, „prawie zwariował”, dowiedziawszy się, że córka chce wyjść za mąż za chrześcijanina. Małżeństwo było

---

<sup>77</sup> O tej samej parze zob. P. Buszko „Żyd Żydem”, s. XX.

religijnym mezaliansem, który próbowano nawet udaremnić, porywając Bajłę, ale młodzi postawili na swoim. W czasach władzy sowieckiej wzięli w gminie ślub cywilny. Urodziło im się dwoje dzieci – Nina i Wacek. Gdy Niemcy wkroczyli w 1941 roku, Bajłę oznakowano żółtą „sześciorożną żydowską” gwiazdą.

„[130-131, Mikłasze, małżeństwo prawosławne] – **A ktoś tutaj doniósł na tę Belle, czy wszyscy wiedzieli, że ona tutaj jest?**

– [Żona] Wiedzieli wszystkie. Ona odkryta tutaj była.

– [Mąż] Wsie wiedzieli, a nikt o niej donosił. Ale...

– [Żona] A później... znali i pozwalali jej, i powiedzieli, żeby nosiła te, o...

– [Mąż] ...gwiazdę. [...] ktoś doniósł komu. [...] Sołtys był taki tutaj, który robił dla Niemca”<sup>78</sup>.

Idąc na śmierć z córką<sup>79</sup>, Bajła Kapłan próbowała ocalić przynajmniej syna. Mówiła, że chłopiec nie jest Żydem, co sąsiedzi odbierali jako pogardliwe odtrącenie goja, nie rozumiejąc, że chodziło o ratowanie<sup>80</sup>. O Bajłę bezskutecznie walczyli też mąż i teściowa.

„[499, Dubicze Cerkiewne, prawosławna] – W Miklaszach, to tam blisko od Orli, to było takie małżeństwo, że tak samo Żydówka, i taki, o, jak my. No i byli dzieci, to prosił on Niemców, żeby choć dzieci oddali. Nie, zabrali... i dzieci, i ją zabrali od niego. [...] A była ładna taka, bo to był, yy, ten, szewc, to jeszcze buty my tam u niego robili. I ona taka ładna była. I nawet nie widać było, że Żydówka. No i różne ludzie są... jedne przechowują, drugi żeby podlizać się, żeby czegoś lepszego [niż to, co] masz”.

Rozmówcy twierdzą, że wszystkiemu winna była sąsiadka zawiść. Bez donosu Niemcy nie zorientowałyby się, kto jest kim i z kim ma dzieci:

„[692, Hajnówka, prawosławna, lat 82] – U nas na wsi to taka rodzina była żydowska, no i oni mieli sklep<sup>81</sup>, no i ten wiejski chłopak zakochał się w tej Żydówce, i ożenił się, i ona wzięła w cerkwi

---

<sup>78</sup> Mowa o sołtysie w Orli, którego syn, Mikołaj Gonta, był w miasteczku szucmanem, AIPN, Bi 408/250, zob. PB 85, 87.

<sup>79</sup> O dziewczynce o tym samym nazwisku, urodzonej w roku 1940, prawdopodobnie w Brańsku, która przetrwała dzięki pomocy Haliny Strzelczykowej z Białegostoku, pisze Szymon Datner w *Las Sprawiedliwych*, s. 61

<sup>80</sup> Dalszy ciąg cytowanego wywiadu: „[żona] – A Bellicha nie chciała tego małego na wuzu wziąć. Bo to... – [mąż] Bo to nie Żyd. – [żona] ... to nie Żyd. Takie to zacięte”.

<sup>81</sup> Ten sklepik prowadziła rodzina w Rzepiskach, o której mówi córka z kolejnego małżeństwa ojca, zob. s. 26 transkrypcji wywiadów z roku 2007.



ślub, i dzieci chrzczone byli. Wszystko jedno: Niemcy przyszli, ktoś powiedział i zabrali ją, rozstrzelali.

– **Tę kobietę?**

– Tak, a dzieci i męża zostawili. Bo to już ludzie nasze podłe byli.

– **Tak?**

– No to pewno... Niemiec wiedział? Przecież jak Niemcy przyszli to nie wiedzieli, gdzie pracował, czym i jaki jesteś. To wszystko swoi.

– **Aha, a dlaczego tak mówili?**

– Co?

– **Dlaczego tak zdradzali?**

– No zdradzali, bo im się dobrze powodziło, dla tej rodziny wszystko, a może gdzie dostali parę groszy za to, to wiadomo jak to było?”.

Niektórzy nawet w czasie wojny żenili się z Żydówkami. W Dubiczach Cerkiewnych ludzie do dziś pamiętają, że pop Klinger, Niemiec z pochodzenia, wziął sobie wtedy żydowską żonę:

„[499, Dubicze Cerkiewne, prawosławny, lat 92] – I zrozumcie, że on w czasie wojny to matuszkę Żydówkę wziął do siebie za żonę, i był batuszką na Woli tam. [...] i Niemiec batuszka był. To on jak Niemcy bili Żydów, a on zachował, i ją za żonę dla siebie wziął [...]. To był prawdziwy ksiądz”.

## **W Brańsku po pańsku**

Opisane zachowania „tutejszych” chrześcijan kontrastują z dystansem społecznym na zachodnich terenach powiatu bielskiego, zamieszkanego przez większość katolicką. Zaznacza się on szczególnie w okolicach Brańska, miasteczka o dobrze udokumentowanej historii przedwojennej i wojennej<sup>82</sup>, a także znacznej liczbie uhonorowanych tytułem Sprawiedliwego. W tej historii nie ma ani jednego przekazu o małżeństwach mieszanych, jest natomiast pod dostatkiem świadectw wrogości. W czasach przedwojennych wyrażała się ona przede wszystkim w zaciętej rywalizacji ekonomicznej między ludnością katolicką – w większości rolniczą, ale byli tu także kowale, cieśle,

---

<sup>82</sup> Zawdzięczamy to przede wszystkim Alterowi Trusowi, który był inicjatorem składania przez brańszczan relacji w Żydowskiej Komisji Historycznej w Białymstoku. Weszły one w skład *Księgi pamięci Brańska*, którą wspólnie z J. Cohenem Trus wydał w Nowym Jorku w roku 1948 (cytuje ją wszędzie w przekładzie Sary Arm). Nazwisko Trus pojawia się w księgach sądowych brańskich już w roku 1610.

stelmachowie, masarze, bednarze, tkacze oraz paru fryzjerów<sup>83</sup> – a żydowską ludnością miasteczka, która zdominowała handel, skup płodów rolnych i przemysł w postaci małej fabryki mydła.

W latach 30. narzędziem tej rywalizacji stały się pogromy. Latem 1937 roku do takiego pogromu, nie pierwszego na Podlasiu, dochodzi w Brańsku. „Okolo drugiej miejska syrena wzywa do pożaru. Rozglądamy się dookoła. Ognia nie widać. Dochodzą pogłoski, że pali się na bindudze. Straż pożarna i policjanci wszyscy tam biegną. Nagle pojawiają się ONR-rowcy, napadają na przechodniów: rozbijają żydowskie głowy, słysząc dźwięk tłuczonych szyb. Stanowiska żydowskich handlarzy zostają zniszczone, a towar zrabowany. Żydzi są bezbronni. Policja jest przy pożarze. Okazuje się, że był to fałszywy alarm. Chodziło o wyprowadzenie policjantów z centrum miasta. Kiedy policja wraca, pogrom osiąga już apogeum. Ulice są zarzucone żydowskim dobrem, pełno szkła z rozbitych okien. W Brańsku nazwano to pierwszym poniedziałkiem”<sup>84</sup>. Poprawiny następują w połowie tygodnia. Pogromem dowodzi „dwóch chrześcijan z Brzeźnicy”<sup>85</sup>, wskazujących, które domy są żydowskie. Ofiarą rozruchów jest 80 rannych Żydów, w tym 20 ciężko. 1500 okien zostaje rozbitych. Ciężko ranny zostaje broniący porządku wójt Brańska, Potocki<sup>86</sup>.

Powyższy obraz trudno pogodzić z konkluzją Barbary Engelking, że podlaski „antysemityzm miał [...] charakter bardziej etnologiczny czy religijny niż gospodarczy czy polityczny”<sup>87</sup>. Z całym szacunkiem: gdyby badaczka poznała etnologiczne profile antysemityzmu w innych regionach kraju, na pewno nie sformułowałaby takiej opinii. Między katolikami a Żydami w powiecie bielskim występowała sformatowana politycznie, wyjątkowo silna rywalizacja ekonomiczna i, oprócz wszechobecnego antysemityzmu religijnego, to przede wszystkim ona była czynnikiem wytwarzającym dystans społeczny.

Skoro mowa o antysemityzmie. W dyskusji z Mirosławem Tryczykiem o jego książce *Miasta śmierci* (2015) Barbara Engelking sugerowała, że przyczyn pogromów antyżydowskich z roku 1941 nie można sprowadzać do nacjonalizmu politycznego II RP. Polemizowała też z tezą o „znacznym wpływie przedwojennej propagandy prasowej na niepiśmiennych w większości mieszkańców

---

<sup>83</sup> Za relacją Heleny Kozdrój z roku 1986 dla GKBZHWP, w: AIPN, Bi\_1\_1157.

<sup>84</sup> *Księga pamięci Brańska*, s. 235.

<sup>85</sup> Według spisu z roku 1921 wioskę szlachecką Brzeźnicę, gm. Widźgowo, zamieszkiwało 251 katolików i 6 prawosławnych, a szlachecką Brzeźnicę-Stronkę wyłącznie katolicy (65 osób).

<sup>86</sup> Zob. też: *Ziemia Brańska*, t. 6, oprac. Z. Romaniuk, Towarzystwo Przyjaciół Brańska, Brańsk 1995. Ten sam autor w: U. Dąbrowska *Modlitwa za nieobecnych*, „Kurier Poranny”, 10/8/2006: „Narodowcy w beretach wywracali żydowskie stargany, zabraniali wchodzić do żydowskich sklepów, wybijali pałkami szyby w nich. [...] Porządek zaprowadzały specjalne oddziały. Endecy zaatakowali nawet komisariat w Brańsku. W starciu z bojówką ranny został hrabia Potocki, wójt Brańska, potem zmarł”.

<sup>87</sup> Zob. PB 165. Jak można pogodzić tę konkluzję z opisami podlaskich nastrojów antysemitycznych w PB 56-58?

Podlasia”<sup>88</sup>. Czy oznacza to, że badaczka już wówczas zakładała, że monopol na przemoc antyżydowską mają chłopci, a skoro są niepiśmienni, ich antysemityzm nie był inspirowany politycznie i nie docierał do nich kanałami prasowymi? Nasuwa się pytanie, do kogo w takim razie adresowany był „Rycerz Niepokalanej”, którego stosy etnografowie znajdują do dziś na chłopskich strychach. Argumentacja nie uwzględnia też faktu, że w kuchniach i gospodach prasę odczytywano często na głos.

Co ważniejsze, takie ujęcie propagandy przemilcza zasadniczy kanał jej upowszechniania wśród chłopów (i szlachty), jakim była regularna działalność ugrupowań politycznych, a także *stricte* polityczne kazania księży, często będących działaczami Stronnictwa Narodowego<sup>89</sup>. Sprzyja też charakterystycznej pomyłce, odwracającej zależność przyczynowo-skutkową między kościelnym wychowaniem i antysemickim działaniem wiernych. Autorka uważa, że „na powszechniejsze w tej okolicy [tj. w okolicy Brańska] udzielanie pomocy [Żydom] miały zapewne wpływ [...] czynniki [...] takie jak aktywność księdza dziekana Bolesława Czarkowskiego, który apelował o pomaganie Żydom”<sup>90</sup>. Sądząc po zachowaniach brańskich katolików, opisanych w książce *Jest taki piękny słoneczny dzień*, bardziej prawdopodobna jest zależność odwrotna. Alter Trus, od którego dowiadujemy się o kazaniach ks. Czarkowskiego, pisze bowiem: „Nieboszczyk ksiądz Czarkowski w związku z popełnionymi wyżej zbrodniami wygłosił w [19]42 roku po likwidacji brańskiego getta kazanie, ganił tych wszystkich, którzy prześladowają żydowską ludność w tym czasie, gdy mają [do] niej wyciągnąć pomocną dłoń”<sup>91</sup>. Oznacza to, że to raczej zachowania wiernych po likwidacji getta sprowokowały kapłana do kazań niż odwrotnie. Jeśli prawdą jest, że ksiądz dziekan przed wojną sam był działaczem SN, być może dopiero wtedy zreflektował się co do skutków nauczania.

Kolejnym czynnikiem wytwarzającym dystans społeczny w przed- i wojennym Brańsku była *upward mobility* Żydów i Białorusinów, których sukcesy gospodarcze i coraz lepszą widoczność katolicka większość postrzegała w kategoriach zagrożenia tradycyjnych hierarchii.

---

<sup>88</sup> Barbara Engelking, „Karta” 2015 nr 85, s. 28-29.

<sup>89</sup> H. Majecki *Narodowa Demokracja we wschodniej części województwa białostockiego w latach 1919-1939*, „Studia Podlaskie”, tom VII, Białystok 1997: „Sympatyzowało z ruchem narodowym wielu księży rzymskokatolickich, a niektórzy z nich piastowali poważne funkcje w Stronnictwie [Narodowym], jak ks. Jan Ostrowski ze Złotorii, prezes Zarządu Okręgu, ks. Jan Duda-Dziewierz ze Strabli, prezes Zarządu Powiatowego SN w Bielsku Podlaskim do 1938 roku, ks. Wincenty Burek ze Mścibowa, prezes Zarządu Powiatowego SN w Wołkowysku i inni”.

<sup>90</sup> PB 171.

<sup>91</sup> AŻIH 301/2112, podkreślenie J.T.-B.

Przykładem takiego myślenia jest wypowiedź miejscowego nauczyciela i regionalisty, Zbigniewa Romaniuka<sup>92</sup>. Historyk stara się o obiektywizm, ale nie potrafi ukryć resentymentu, wywołanego emancypacyjnymi dążeniami mniejszości. Absolutyzuje obowiązującą hierarchię i dyskryminuje „ludzi z zewnątrz”. Potępia ich dążenie do awansu, a buntujących się demonizuje. Wśród przyczyn niechęci wymienia okres międzywojenny, „kiedy Żydzi domagali się autonomii, najazd bolszewików w roku 1920, kiedy brańscy Żydzi nie bez dumy odnotowywali, że «wszedł komisarz Cyganow», i to jest też Żyd. [...] Piętno odcisnęła okupacja sowiecka. Wywieziono na Syberię 120 osób, głównie inteligencję i narodowców, ale także dziesięciu Żydów. W tym przedwojennego ławnika w magistracie [Altera Trusa, współautora cytowanej wielokrotnie *Księgi pamięci Brańska*]. Przyszedł go wywieźć jego własny brat, Żyd, który został milicjantem [być może chodzi o Nachmana Trusa<sup>93</sup> lub Szłomę Trusa, bundowca, wspomnianego w *Księdze pamięci*]. Do władzy dopuszczono ludzi z zewnątrz, Żydów i nielicznych Białorusinów. Właścicielka apteki, z tytułem magistra Uniwersytetu Wileńskiego<sup>94</sup>, została sprzedawczynią, a kierownikiem – Szaptaj Chomski, brański Żyd. Ale bogaci i religijni Żydzi byli największymi krytykami komunistów. Większość tutejszych Żydów to była jednak biedota, która uczepiła się władzy. Oni sami opowiadali o tym, jak łupili zamożnych ziomków i Polaków. Żyd skupujący krowie ogony awansuje na milicjanta. Zaczepił go raz znajomy chrześcijanin ze szkoły: «Cześć Szlemke. Co, nie poznajesz mnie?» «Zdrawstwujić – odpowiedział Szlemke – Teraz to ty mnie możesz w d... pocałować». Nie było w Brańsku przypadku, żeby Żyd ostrzegł Polaka przed wywózką<sup>95</sup>. Polacy i Żydzi żyli obok siebie tyle pokoleń, ale nie znali się zupełnie. To były dwa nieprzenikające się światy»<sup>96</sup>.

## Niemcy w Brańsku

Zważywszy konkluzję, rozwój wydarzeń w Brańsku po wkroczeniu Niemców był łatwy do przewidzenia. Niektórzy uczestnicy przedwojennych pogromów – tacy jak członkowie Stronnictwa

---

<sup>92</sup> Jest on bohaterem filmu Mariana Marzyńskiego *Sztetl* (1995), w którym na ekranie pojawia się też kilku nieskruszonych morderców Żydów, takich jak Józef Skowroński (zob. Arie Lejb Prybut, AŻIH 301/2109) i starszy z braci Hryć, Aleksander (zob. wyżej, przyp. 25 i 45; <https://www.pbs.org/wgbh/pages/frontline/shtetl/shtetlscript.html>).

<sup>93</sup> Zob. AŻIH 301/2100.

<sup>94</sup> Chodzi o Janinę Woińską, która jednakże w wywiadzie z początku lat 2000 informuje, że nie była magistrem, „tylko studentką po dwóch latach studiów”; transkrypcję wywiadu, zamówionego przez USHMM w Waszyngtonie, zawdzięczam Alinie Skibińskiej.

<sup>95</sup> Zaprzecza temu wypowiedź Meira Wiśniewicza skierowana do Stanisława Kuszewskiego z Brańska w relacji Symchy Pata: „Meir Wiśniewicz powiedział jednemu: «Stasiek, ty się mnie czepiasz, przecież jestem twoim sąsiadem, ja cię uratowałem podczas władzy sowieckiej»”, AŻIH 301/3146.

<sup>96</sup> Za: U. Dąbrowska, *Modlitwa za nieobecnych*, „Kurier Poranny” 10/8/2006

Narodowego Aleksander i Jan Rzewuscy – zostają szcucmanami<sup>97</sup>. W sumie w skład policji pomocniczej wchodzi (wedle różnych źródeł) od 24 do 40 Polaków. Członkowie partii politycznych II RP, tacy jak poznaniak Józef Pietrzak, kawaler Krzyża Powstańczego z roku 1918, przed wojną prezes PSL Wyzwolenie w Brańsku<sup>98</sup>, czy narodowiec<sup>99</sup> Franciszek Derewońko, w czasach sowieckiej okupacji „priedsiedatiel sielsowieta”<sup>100</sup>, po wejściu Niemców pracownik leśny, angażują się w mordy na Żydach. Szczególnie ponurą sławą okrywają się gajowi, tacy jak zabity potem przez partyzantów Władysław Kosiak<sup>101</sup> czy jego straszny pomocnik, zięć stróża rzeźni miejskiej, Janinas Wycech<sup>102</sup>. W *Księdze pamięci Brańska* czytamy, że „Żydzi, którzy uciekli z getta myśleli, że u chrześcijańskich sąsiadów znajdą schronienie przed nazistowskimi prześladowcami. Nie mając gdzie uciekać, poszukiwali azylu u swoich starych wiejskich znajomych. Niestety we wsiach wyrosło nowe pokolenie, które głęboko wchłonęło wcześniejszą polską antysemitkę agitację”<sup>103</sup>.

Także ludzie z miasta w kontaktach z Żydami naśladowali Niemców. Na przykład organista Filipp miał żądać od prezesa Judenratu siły roboczej, ale „nie mówił o ludziach, [tylko] żeby mu dać tyle a tyle «sztuk» – jak bydła”<sup>104</sup>. Mimo zmieniających się okoliczności historycznych w zachowaniach brańszczan obserwujemy ciągłość nienawiści: przedwojenni pogromszczy, którzy dożyli końca wojny – jak Bronisław Rybicki, członek SN<sup>105</sup>, który miał być

---

<sup>97</sup> Zob. AIPN Bi\_415\_82. W *Księdze pamięci Brańska* czytamy: „Sławny uczestnik pogromów dr [Władysław] Dąbrowski, który brał udział we wszystkich pogromach za czasów polskich, zostaje przez Niemców wyznaczony na burmistrza”. Z inicjatywy Dąbrowskiego Żydzi mają rozebrać pomnik Lenina, wzniesiony za czasów sowieckich-obrazek dobrze znany z pogromów w Łomżyńskim. Zostaje powołana *Hilfdienst*, którą inni nazywają ją *Schutzpolizei*. Na jej czele staje Józef Pietrzak, przed wojną powiatowy instruktor PSL Wyzwolenie (AIPN Bi\_404\_257). Oprowadza Niemców po mieście, „wskazując im żydowskie domy [oznaczone potem żółtym krążkiem]. Z domów tych wyciąga się wszystko, bieliznę, ubrania, kupony materiałów. Nikt nie waży się przeciwstawić”.

<sup>98</sup> Na procesie w roku 1948 wielu Żydów, w tym Moszek Oskard i Lejbko Prybut, a także Józef Brojde i Abram Olendzki oskarżało Pietrzaka o to, że „gorzej niż gestapo bił Żydów i obrywał im brody”, ale wobec wsparcia, jakie otrzymał od świadków obrony, sąd nie dał im wiary i oskarżonego uniewinnił. Proces Pietrzaka jest jednym z wielu, w których zapadły wyroki uniewinniające, AIPN Bi\_404\_257.

<sup>99</sup> Zob. zeznanie Wolwela Alperina: „przed rokiem 1939 znałem Franciszka Derewońko jako narodowca, który brał czynny udział w napadach na Żydów w Brańsku”, AIPN Bi\_403\_133.

<sup>100</sup> Uzasadnienie wyroku, 19/11/1951, tamże. Derewońka uniewinniono, świadkowie, w tym także późniejsi Sprawiedliwi, zeznawali na korzyść oskarżonego.

<sup>101</sup> Z wyjątkiem Muli Klejnota, który podaje prawidłowe imię i nazwisko (zeznanie z 23/5/1947, AIPN Bi\_408\_248), Żydzi wymawiają jego nazwisko „Koszak”. Zadenuncjował m.in. brata Chawy Okoń, Berka (AŻIH 301/2268), a także rodzinę Wajnsztajnów (AŻIH 301/2110). Okoliczności jego egzekucji opisuje Mula Klejnot, AŻIH 301/3530.

<sup>102</sup> Zob. zeznanie Muli Klejnota z 12/3/1947 i Arje Prybuta z 21/5/1947 o zgwałceniu i zranieniu, a następnie pogrzebaniu żywcem ciężarnej żony adwokata Wołkowicza i zastrzeleniu jego samego na uroczysku Oleksin wiosną 1943 roku. Wołkowiczowie ukrywali się początkowo u Stanisława Popławskiego. Wycecha osądzono dopiero w 1966 roku i skazano na 6 lat więzienia, AIPN Bi\_408\_248. Pracownicy leśni mieli wysoką pozycję społeczną. Np. w okolicy Orli leśniczego informatorzy określają jako „szlachtę”, badania z roku 2007, wywiad z prawosławną, rocznik 1929, transkrypcja s. 15.

<sup>103</sup> *Księga pamięci Brańska*, s. 305.

<sup>104</sup> Zeznanie Moszka Oskarda, rozprawa przeciwko Józefowi Pietrzakowi, AIPN, Bi\_404\_257.

<sup>105</sup> Zob. zeznanie Moszka Oskarda z 16/10/1949: „Ja widziałem na własne oczy jak w/w [Bronisław Rybicki] chodził po ulicy m. Brańska ubrany w żółtej bluzie, w berecie i pasem koalizacyjnym i agitował przeciwko Żydom”. Podobnie zeznawali Welweł Alperin i Lejb Prybut. AIPN Bi\_415\_82. Podobne obserwacje w Zambrowie, zob. AŻIH 301/3159.

współautorem odezwy, nakazującej brańskim Żydom opuszczenie miasteczka w roku 1944<sup>106</sup> – wzięli udział w czystce etnicznej skierowanej przeciw ocalałym.

Jej ostatni etap relacjonuje *Księga pamięci Brańska*: „Rozniosła się wiadomość, że w pobliskich miasteczkach jednocześnie zostaną zorganizowane napady na Żydów. W Siemiatyczach zabito już 5, w Sokołach – 15, w Ciechanowcu – 4, w Czyżewie – 12, w Boćkach – 1, w Drohiczynie – 4 osoby. [...] W Pesach 1945 wszyscy Żydzi, ratując z trudem życie, są zmuszeni opuścić Brańsk. [...] Kiedy opuszczamy Brańsk chrześcijanie stoją i uśmiechają się, śmieją się z nas, cieszą się swoimi nowymi domami, ładnymi ubraniami, nowymi meblami i wszystkim, co było żydowskie. Teraz już nikt nie przyjdzie po spadek”<sup>107</sup>.

## Błąd pomiaru

Jak ten obraz odnawiającej się wrogości pogodzić z kreśloną przez Barbarę Engelking wizją filosemickich zaścianków?

W poprzedniej książce badaczka pisała, że w okolicach Brańska wydano i dręczono niezmiernie wielu Żydów<sup>108</sup>. Zbudowała horror o seryjnych mordach i gwałtach, zarąbaniu siekierą, grzebaniu żywcem, topieniu, obcinaniu upierścienionych palców i głów pozbawianych złotych zębów<sup>109</sup>.

W *Dalej jest noc* na tych samych terenach autorka doszukuje się azylu, w którym „w większym stopniu i bardziej skutecznie niż gdzie indziej pomagano Żydom”<sup>110</sup>. Oba te obrazy są prawdziwe, choć jakoś się wykluczają. Pytanie, czy aby je pogodzić, naprawdę trzeba mianować zaścianki maceznikiem dobra i całe zło świata przypisywać bliżej nieokreślonym „chłopom”.

Powyższy wniosek można nazwać błędem pomiaru. Barbara Engelking doszła do tej konkluzji, ponieważ przyjęła, że najbezpieczniejszą strategią przetrwania Żydów w powiecie bielskim było przebywanie cały czas w jednym miejscu. Uratowało się w ten sposób 98 osób<sup>111</sup>, i

---

<sup>106</sup> Zeznanie Wolwela Alperina, 16/10/1949: „W 1944 r. w Brańsku zostały wywieszane afisze następującej treści, że jeśli Żydzi nie wyniosą się z miasta, to ich wybija! To było już po wyzwoleniu. Jak następnie dowiedziałem się od Szapiry Lejba i Szapiry Fajgiela, [...] głównym agitatorom tego był Rybicki Bronisław”; podobnie zeznał Moszek Oskard, AIPN Bi\_415\_82 (też Bi\_404\_257 oraz AŻIH 301/4498). Rybicki był oskarżony za wydanie dwóch Żydówek (jedną z nich była Chaja Bejla Jęczmień). Postępowanie umorzono. W zeznaniu z 11/1/1950 Władysław Filiński, Sprawiedliwy (przechowywał m.in. Józefa Brojde), sugeruje, że Rybicki mógł też być wmieszany w zabójstwo 24/2/1947 na brańskim jarmarku komendanta rodzinnego obozu przy brańskim oddziale partyzanckim, Chaima Finkelsztajna. AIPN Bi\_415\_82; Zofia Puchalska podaje datę 15/3/1945, AŻIH 301/2952.

<sup>107</sup> *Księga pamięci Brańska*, s. 384.

<sup>108</sup> B. Engelking *Jest taki piękny słoneczny dzień*, s. 170.

<sup>109</sup> Tamże, np. s. 230-232, 235, a także s. 170-175, 185, 189, 211.

<sup>110</sup> PB 171.

<sup>111</sup> Większość grup wyróżnionych przez B. Engelking („[ukrywający się] w jednym miejscu-wędrujący po wsiach-ukryci w bunkrach w lesie-walczący w partyzantce-na aryjskich papierach”) zachodzi na siebie, bo nie sposób było

właśnie tę grupę badaczka czuje się w obowiązku zinterpretować. Gdyby jednak trochę inaczej spojrziała na statystykę – jak uczyniła we wcześniejszej wersji tekstu, który udostępniła mi na rok przed wydaniem książki – i policzyła razem Żydów wędrujących po wsiach (78) oraz mieszkających w bunkrach leśnych (70), nie byłoby takiej potrzeby. Wystarczyłoby przywołać inne dobrze znane wyjaśnienia: izolację siedziby („kolonia”), względną niezależność gospodarstwa od sąsiadów („domek na skraju wsi”), a także, wzorem Peltera Łopaty, ubóstwo. Niezależnie od pochodzenia gospodarzy.

Klasyfikacja genealogiczna jest jedną z najtrudniejszych i najdelikatniejszych kwestii na Podlasiu. Krzyżują się w niej dawne i nowe apiracje, biografie i traumy katolików i prawosławnych, Polaków i Białorusinów, ludzi o wyraźnej tożsamości narodowej i „tutejszych”. Po co na podstawie tak nikłych dowodów fundować im feudalne piętno? Co zyskamy, wdając się w spekulacje, kto był chłopem, kto panem, a kto „endeckim półpankiem”<sup>112</sup>? Po co utrzymywać stereotyp zdradzieckiego „chama” i szlacheckiego zaścianka, który wprawdzie przed i po wojnie atakował Żydów, ale w jej trakcie z niewiadomych przyczyn ich chronił?

Według spisu z roku 1933 w Brańsku mieszkało 3762 Żydów. Z Zagłady ocalało około siedemdziesięciu, czyli około 2%. Czternaście rodzin nagrodzonych tytułem Sprawiedliwego nie bardziej zmienia ten obraz niż dziesięciu sprawiedliwych Sodomy.

Fakt, że Brańsk i okolice mają „największą na świecie liczbę tytułów Sprawiedliwych”<sup>113</sup>, da się wyjaśnić bez sięgania po herbarz i kosę. Mógł się do tego przyczynić niespożyty Alter Trus, po powrocie z wywózki mieszkający w białostockim przytułku, którego okna co drugi dzień wybijali nieznani sprawcy<sup>114</sup>. Bez jego uporu nigdy nie poznalibyśmy okoliczności, w których przetrwało

---

siedzieć w bunkrze i nie wędrować choćby w poszukiwaniu żywności. Podobnie też osoby ukrywające się w jednym miejscu rzadko trafiały do niego bezpośrednio po opuszczeniu getta, a np. siedzące w bunkrze przyłączały się do partyzantki.

<sup>112</sup> A. Langier *Do walki z nową obłudą starego wstecznictwa*, „Wyzwolenie. Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego Wyzwolenie”, Warszawa, rok XIII, nr 28, 11/7/ 1926: 2, za: P. Złotkowski *Kim był półpanek? Analiza apelatywno-proprjalna*, <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-79706dcd-146b-45d2-9633-2be76d6bce01/c/Zlotkowski.pdf>.

<sup>113</sup> Tytułem nagrodzono z Brańska Janinę Woińską, rodzinę Klinickich, Puchalskich, Chmielewskich, Laskowskich, Krawczykowiczów, Kołoszków, z kolonii Popławy rodzinę Kamińskich, z kolonii Oleksin rodzinę Popławskich, z Patok rodzinę Sobolewskich i Korzeniewskich z Zalesia, z Poletył rodziny Gołębiewskich i Filińskich, ze wsi Bronka rodzinę Kozłowskich; zob. Z. Romaniuk *Kto ratuje jedno życie*, w: „My. Tygodnik Lokalny”, Łapy 1994, nr 1, s. 11. W roku 2002 ten sam autor mówił już o czternastu medalach przyznanych brańszczanom, [https://www.jewishbialystok.pl/Brańsk\\_miasto\\_Sprawiedliwych,5353,528](https://www.jewishbialystok.pl/Brańsk_miasto_Sprawiedliwych,5353,528).

<sup>114</sup> Cyt. za: A. Rubin *Facts and Fictions...*, s. 45: „Od dawna nieznani sprawcy wybijają szyby w żydowskich domach [w Białymstoku]. Meldunki na ten temat były składane w najbliższym komisariacie MO. Poniżej niektóre z tych incydentów. 14/10/1946 wybito szyby w spółdzielni szewskiej Neufelda Borysa i Szczygła Szlomo przy ul. Mińskiej 1. 1/11/1946 kwadrans po ósmej wieczór wybito szyby w domu Trusa Altera przy ul. Pięknej 2, a także w domu Raiznera przy Mińskiej 1. 8 lub 9/11/1946 znów stało się to u Trusa Altera. 17/11/1946 wybito szyby w synagodze u Eizena Eszela przy Polnej 24. Stało się to tak: o pierwszej wybito je w jednym oknie, a o dwudziestej w prawie wszystkich oknach w mieszkaniu Ejzena Eszela. 18/11/1946 znów wytłuczono je w spółdzielni szewskiej na Mińskiej. [Podpisy] Przewodniczący M. Stupnik i S. Lewin”. Z dnia 5/1/1947 pochodzi meldunek, że straż wystawiona na ul. Mińskiej

siedemdziesięciu brańskich Żydów, a wraz z nimi – nazwisk ludzi o różnej genealogii, którzy pomogli im przetrwać.

---

zatrzymała sprawców wandalizmu i doprowadziła do MO, ale następnego dnia zostali oni zwolnieni. Raport do CKŻP z 6/1/1946: „25/12/1945, przy wtórce okrzyków «Bić Żydów, którzy tu mieszkają», wybito szyby w Domu Starców przy ul. Mińskiej. Sprawcy zostali zatrzymani przez naszą straż i odprowadzeni na III komisariat MO w Białymstoku”.